№ 221. Kraków 28 Września — Czwartek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 Września.

Trzeci artykuł p. Saint Ange opisujący brzegi morza Czarnego, zamieszczony został w Nrze 209 i 210 pisma naszego. Dziś podajemy czwarty.

IV.

Besarabia.— Granica rosyjska przeniesiona z Dniestru nad Prut. — Następstwa polityczne i strategiczne. — Wyspa Wężowa. — Latarnia morska i baterye Suliny. — Bender, Terespol, Ackerman, Owidiopol.— Stepy Rosyi południowéj—Odessa, wspaniałość miasta, nieużytość okolicy—Bug i Dniepr— Mikołajew i Cherson; upadek tych dwóch miast i pomyślność Odessy.

Besarabia ciągnie się na wschód Mołdawii, między Prutem, Dniestrem i Niższym Dunajem aż do morza Czarnego. Przenikliwość etnografów chciała koniecznie odgadnąć nazwę téj prowincyi. Zdaje się, że pochodzi ona od wojownika zwanego Bes-Arab który w dwunastym wieku osiadł tam z pokoleniem Komanów, w epoce gdzie Batu-chan wnuk Gengiskana panował w Tartaryi i Krymie.

Miasto rosyjskie Reni leży przy ujściu Prutu i Dunaju, Galacz miasto mołdawskie przy ujściu téj saméj rzeki i Seretu największéj rzeki w Mołdawii. Powiedzieliśmy, że począwszy od tego punktu Dunaj rozlewa się po płaszczyznie błotnistéj i dzieli się na różne odnogi. Nad Prutem i Dunajem w Besarabii, są rosyjskie fortece Kagul, Reni, Izmajłów czyli Tuczków i Kilia; na brzegu tureckim Maczyn, Izakcza i Tulcza warowne miasta. Niegdyś część północna i górzysta Besarabii należała do Mołdawii, która tym sposobem rozciągała się po obu stronach Prutu od Chocima aż blisko Kiszenewa, dzisiejszéj stolicy Besarabii. Granica rosyjska była nad Dnieprem, dopiero w roku 1812 posunęła się aż do Prutu i ujść Dunaju. Od téj epoki a więcéj jeszcze od traktatu 1829 r. protektorat Multan i Wołoszczyzny oddając prowincye te na łaskę potęgi rosyjskiéj nie zostawił Turcyi innéj linii obronnéj jak tylko bieg Dunaju i łańcuch Bałkanu. Przenosząc podstawę operacyj swoich z Dniestru nad Dunaj, Rosya posunęła się o przeszło mil pięćdziesiąt w kierunku w którym od wieku postępuje.

Niema przeto nic dziwnego, że Europa zwróciła wreszcie swą uwagę na powiększanie się tego państwa które już rozciągnęło swe granice od Finlandyi do Dunaju, które może wtargnąć przez Polskę w środek Europy i równocześnie napaść nasze brzegi przez dwa morza na których panuje. Lecz ten ogromny pas jaki tworzą granice Rosyi, może być przerwany od północy przez dolinę Odry, a od południa przez doliny dwóch rzek Prutu i Dniestru, które płyną w Galicyi i Bukowinie, w prowincyach austryackich, zanim się spuszczą w prowincye rosyjskie. Jeden z poważnych autorów i bardzo świadomy w kwestyi wschodniéj, który pisał przed kampanią z r. 1828, nie wacha się z tego położenia następującą wyprowadzić konkluzyą: „Trzebaby oddać Austryi linią Prutu i Dniestru, którą ona jedna bronić może, tak jak Prusy broniłyby linii Odry; lub przynajmniéj trzebaby utworzyć państwo niepodległe z Multan i Wołoszczyzny, pod patronatem Austryi, aby złamać z téj strony linią operacyjną, Rosyi przeciw Turcyi. A byłby to jedyny sposób, dodaje, oddalenia od Europy tych wojen nieustannych które ją zakłócają i grożą jéj co chwila". (Baron Feliks de Beaujour, dawny konsul jeneralny Francyi w Konstantynopolu, w dziele *Podróż wojskowa w państwie Ottomańskim 1827*).

Rosyanie ufortyfikowali się nad Dniestrem i nad Niższym Dunajem. Wszystkie miasta wyżéj wspomnione są fortecami.

Cała Rosya Południowa czyli Nowa-Rosya nazywała się jeszcze w końcu przeszłego wieku Tartaryą europejską. Jestto niesłychanie wielka płaszczyzna, na któréj prawie przez rok cały panują wiatry północno-wschodnie; gdzie trawa nie rośnie i jak daleko oko zasięgnąć może nie widać drzew tylko nad rzeką lub w małych dolinkach osłoniętych i zwilżanych. Ten rodzaj pustyni jak wiadomo nazywa się stepem. Rubruquis, podróżny z trzynastego wieku, streścił w ten sposób opis téj okolicy: *Nulla est silva, nullus mons, nullus lapis:* nie ma drzew, nie ma gór, nie ma kamieni. W lecie łatwe są komunikacye po tych obszarach bez wytkniętéj drogi. Skoro deszcz spadnie koła lgną głęboko. W zimie transporta odbywają się na saniach po śniegu twardym od mrozu. Okolice mniéj puste wydają wiele zboża, po które Europa udaje się do portów morza Czarnego. Rozległość gruntu pozwala rolnikom zostawiać trzyletnie ugory, aby ziemia spoczęła, która się tym sposobem sama nawozi przez butwienie dzikich roślin. Owóż co tłomaczy, jakim sposobem najlichsza uprawa i orka dostarczać może tak wielkiéj ilości zboża do wywozu. Największą część rolników składają Kozacy i Tatarzy na pół koczujący, którzy przybywają na te grunta dwa razy do roku aby zasiać i zebrać. Wszakże rząd rosyjski założył na wielu miejscach kolonie rolnicze z Niemców i Bulgarów, którzy uprawiają ziemie nieco staranniéj.

Zapiszmy tutaj, że w epoce kiedy granica turecka była nad Dniestrem a Tartarya europejska nie wyłączając Krymu uznawała zwierzchnictwo Porty, wszyscy ci Tatarzy, lud który zawsze bije się tylko na koniu, dostarczali armii Ottomańskiéj licznéj konnicy, gorącéj w ogniu która operacyom rosyjskim była bardzo na zawadzie. Teraz armii tureckiéj brakuje dobréj konnicy; dawnych Tatarów zastępują słabo Kurdy i Baszybozuki. Godnem jest także uwagi, że od chwili jak Besarabia należy do Rosyi, ludność w tych okolicach zmniejsza się ciągle i miasta dawniéj kwitnące handlem są dzisiaj nędzne i spustoszałe.

Przypływając wzdłuż lądu do brzegów Besarabii spotyka się o 15 mil od ujścia Dunaju małą wyspę Wężów, po grecku *Ofidonisi*, po turecku Ilan-Adasi, mającą ćwierć mili szerokości a półtory obwodu. Przedstawia się oku jakby pagórek którego podstawą skały stromo do morza schodzące. Od strony Dunaju tojest po zachodniéj i południowo zachodniéj, morze jest głębokie; okręty które w téj chwili blokują ujścia Dunaju stoją tam na kotwicy zasłonięte przed wiatrem północnym i północno zachodnim. Na téj wyspie znajduje się latarnia morska, studnia i kilka ruin. Ku niéj płyną zawsze statki udające się do Delty dunajskiéj. Przy odnodze Suliny jedynéj do żeglugi zdatnéj jak wiadomo, stoi po prawéj stronie latarnia morska zbudowana przez Rosyan ale tak słabo, że już grozi upadkiem. Na tym samym brzegu widać kilka wielkich gmachów zajętych przez komory celne i wojsko, i wioskę z kilku chałup zamieszkałą przez flisaków. Po drugiéj stronie lazaret, w około widać także kilka chałup. Rosyanie odkąd rozpoczęła się wojna postawili tam dosyć mocny garnizon i wysypali po obu stronach baterye, które teraz zniszczyły lekkie okręty floty angielsko-francuskiéj.

Brzegi Besarabii ukazują się już to jako skały urwiste i białe, już też jako równiny, niskie, pokryte bagnami słodkiéj wody, lub lagunami słonemi. Laguny te spływają w morze i noszą nazwę turecką *Liman*, podobnie jak i zatoki które tworzą ujścia rzek. *Liman* znaczy port chociaż częstokroć porty te nie są dostępne tylko dla łodzi rybackich. Bardzo wiele jest słonych bagien w téj okolicy.

Zanim urwiste brzegi Odessy przedstawią się oku, płynie się przed ujściem Dniestru zwanego *Danaster* czyli *Tyras* przez starożytnych, ujściem, którego laguna czyli liman bardzo jest obszerny. Żegluga w tych okolicach niebezpieczna. Okręt musi się trzymać na dobre pół mili od brzegu. Wejście do rzeki ma tylko 6 stóp głębokości. Dwanaście mil w górze stoi forteca Benderu, sławna pobytem króla szwedzkiego Karola XII, który posunąwszy się zuchwale w głąb Rosyi pobity pod Pułtawą przez Piotra I, musiał się schronić do Turków. Poniżéj przy ujściu Dniestru wznosi się forteca Akermanu po rosyjsku *Biały Gród* w obu językach więc Białe miasto. Skała na któréj stoi dostępną jest w kilku miejscach. Szańce od północy nie są dość wielkie aby zasłonić mogły miasto przed bateryami gdyby takowe nieprzyjaciel na brzegu rzeki wystawił. Aby temu zapobiedz, Rosyanie zbudowali na drugim brzegu na przeciw fortecy Akermanu inną całkiem nową: Owidiopol, i wyżéj także naprzeciw Benderu, znowu inną nazwaną *Tiraspol* czyli Terespol. Co do nazwy Owidiopol dowiedliśmy w przeszłym artykule za pomocą dokładnych cytacyj z Owidiusza, że Tomes miejsce wygnania poety było po prawym brzegu Dunaju niedaleko Warny i Mesembryi. Uczeni na dworze Katarzyny II, niebawili się podobno czytaniem *Pontyków i Tristiów* owidiuszowskich. Skoro się dowiedzieli, że lagunę Dniestru nazywają tameczni mieszkańcy *Owidowo*, widzieli w tém dostateczną powagę, aby pobyt poety w tém miejscu naznaczyć, niezważając wcale że własne jego świadectwo temu się sprzeciwia. Erudycya rosyjska nie była szczęśliwsza w nadaniu nazwy Odessie dokąd niebawem przybijemy. Miejsce to zwało się w starożytności *Istrianorum portus* a pod panowaniem tureckiem warownią Hadżi-Beja. Cesarzowa Katarzyna gdy zakładała to miasto w r. 1794 poleciła uczonym aby jéj wyszukali historyczne nazwisko. Ci utrzymywali, jakoby wynaleźli że istniało dawniéj przy Oczakowie miasto zwane *Ordessus*, a przy ujściu Borystenu inne miasto zwane *Odysea*. Miasto to nie mogło być czém inném jak tylko starożytną *Olbia miletopolis*, leżące rzeczywiście nad ujściem téj wielkiéj rzeki. Lepiéj zatém

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XI.

— Nieuwierzysz w jak przykrém znajduję się położeniu, rzekł mi niedawno jeden z moich przyjaciół, i dla tego przychodzę do ciebie po radę.

— I owszem, odpowiedziałem, udzielę ci jéj najchętniéj, jeżeli tylko zdobędę się na nią, i o cóż więc idzie?

— Na początku wiosny r. b., tak zaczął mój przyjaciel, gdy mi kazano używać przechadzek rannych, obrałem sobie w ogrodzie Saskim jednę z bocznych ulic, i tam codziennie po kilka godzin na tych przechadzkach spędzałem. Na nieszczęście, w téj saméj alei ukazywała się kiedy niekiedy jakaś młoda dama, któréj nieodstępnym towarzyszem był zawsze młodzieniec, oboje zupełnie mi obcy. Nie był jéj mężem, poznałem to od razu, gdyż jak wiadomo, ci panowie mają oddzielny zupełnie rodzaj obejścia się z damami, choćby z najpiękniejszemi, jak tylko dadzą im swoje nazwisko i nazwą żonami. Nie był bratem, bo inaczéj zupełnie traktuje się siostrę, a inaczéj młodą i przystojną osobę, co także można dostrzedz od razu; mógł więc zatém być tylko jéj przyjacielem.... albo najwięcéj kuzynem....

Dnia jednego wieczorem, przybywszy do pewnego znajomego mi domu, gdzie zebrało się liczne towarzystwo, uderzony zostałem znajomemi rysami dwóch osób, w których poznałem i damę i młodzieńca, przechadzających się na ustroniu w ogrodzie.

Towarzystwo jak zwykle, rozsypało się po całym salonie, tworząc grupy oddzielne. Kobiety jak zwykle zajęły się przeglądaniem album, dzienników mód i rozmową o strojach, a w dodatku jak zwykle obmową; mężczyzni rozmawiali o muzyce, teatrze, gospodarstwie i polityce, a ja stanąwszy pod oknem, znalazłem się obok jakiegoś przyzwoitego nie pierwszéj młodości mężczyzny, którego wcale nieznałem. W téj chwili, dający oko na wszystko gospodarz, zbliżył się do nas, i rzekłszy: panowie się zapewne nieznacie, zamienił nasze nazwiska, i dopełniwszy téj grzeczności, oddalił się do innych gości. Podawszy więc sobie z moim nieznajomym ręce i skłoniwszy się wzajem, siedliśmy przy sobie pod oknem, aby uciąć jak to mówią gawędkę. Ale zawiązanie rozmowy nie szło jakoś gładko, i niewiedząc od czego zacząć, zadałem mu od niechcenia pytanie:

— Czy pan niewie kto jest ta dama młoda i przystojna, z którą teraz gospodyni domu rozmawia, i ten młody człowiek przy nich stojący?

— I owszem, znam oboje i dobrze, ale dla czego te osoby zwróciły na siebie pańską uwagę?

— Bo zdaje mi się, że między niemi jakieś bliższe zachodzą stosunki, jak o tém się przekonałem, spotykając ich codziennie prawie na przechadzce w ogrodzie.

Na te słowa, stateczny ten mężczyzna, spojrzał na mnie i rzekł z lekceważeniem:

— Pan się mylisz zapewnie...

— Nie — odpowiedziałem, mogę pana zapewnić; jakkolwiek nie mam innych w téj chwili dowodów, jak moje słowo.

— Wierzę temu, ale i błąd popełniając, można także dać słowo.

— Jestem najpewniejszy tego co mówię, i dla tego chciéj pan zaspokoić ciekawość moją.

— Jak to zaraz poznać żeś pan zbyt młody, i pamiętaj, że brak doświadczenia, stawi cię nieraz w podobnie przykrém położeniu, w jakiem się znajdziesz w téj chwili. Przebacz pan, że zanim mu odpowiem, udzielę mu poprzednio ojcowską naukę. Nigdy bowiem nie miéj zwyczaju, przed pierwszym lepszym, którego spotkasz w salonie, zdradzać tajemnicy nieznanych ci osób, a tém bardziéj kobiet, których całym skarbem jest ich poczciwość i cnota. Ta dama bowiem, o którą się pytasz, jest moją żoną, a ten młody człowiek moim przyjacielem. Czy dosyć ci na tém?...

Pot zimny mnie oblał na taką odpowiedź, któréj rozumie się przewidzieć nie mogłem. Zdawało się, że przykuty zostałem do krzesła; cały salon znikł z moich oczu, a kiedym ochłonął z owego wrażenia, już nieznalazłem obok siebie owego nieznajomego, który o ile przypomnieć sobie mogłem, zaraz się oddalił po wyrzeczeniu ostatniego słowa.

Łatwo się domyślisz, że rozpocząwszy tak *przyjemnie* wieczór, nie mogłem pozostać dłużéj, i sam niewiedząc kiedy, znalazłem się w domu.

Na trzeci dzień rano, byłem już na wyjściu, kiedy wszedł służący i oświadczył mi przybycie osoby, wymieniając nazwisko, którego wcale nieznałem. Kazałem więc prosić, lecz jakież było moje zadziwienie, gdym ujrzał owego młodego człowieka, znanego mi z przechadzek z damą i z onegdajszego wieczoru.

— Zapewne pana dziwi moje przybycie, rzekł do mnie na wstępie, ale są powody, które bez naszéj nieraz woli, zbliżają ludzi do siebie.

Od razu domyśliłem się o co rzeczy idą, ale niechcąc dać poznać mego pomięszania z téj nadspodziewanéj wizyty, przybrałem postać jak najspokojniejszą i prosiłem go siedzieć, dodając że owszem, bardzo się cieszę z téj obecności, która mi daje sposobność zabrać tak przyjemną znajomość.

— Jakkolwiek dotąd nieznaliśmy się, pan mi jednakże wielką krzywdę sprawiłeś.

— Nierozumiem pana.

— Wolałbym stokroć, żebyś pan był powiedział: Wiem o co ci idzie, ale cię niechcę rozumieć. Byłby to dowód prawdziwéj z strony pana szczerości, i utwierdziłby mnie w tém wszystkiém, co o nim słyszałem dobrego.

— Dobrze pan mówisz, i zawstydzasz mnie swoją otwartością. Tak, wiem o co panu idzie, ale chcę go zrozumieć, aby naprawić to złe, jakie mu bez najmniejszéj myśli szkodzenia zrządziłem.

— Podaj mi pan rękę i pozwól sobie za to podziękować, żeś usłuchał méj rady. Przyszedłem tu bowiem z samemi tylko domysłami. Wasza rozmowa w salonie z osobą z którą siedziałeś pod oknem, nieuszła mojéj uwagi, tém bardziéj, że spotykanie się nasze w ogrodzie, upoważniało mnie jak najzupełniéj do śledzenia tejże rozmowy. Mówiliście krótko ale dość żywo. On nagle powstał i oddalił się od pana, a pan pozostawszy nieruchomy na miejscu, za kilka chwil opuściłeś salon. Wczoraj dopiero z tego co mówił ze mną poznałem, że jestem zdradzony, a mówiąc jaśniéj oskarżony jak najniesłuszniéj. Nie wymieniano mi pana, ani też szczegółów waszego pierwszego spotkania się z sobą, ale się domyślam, że tylko to pierwsze wasze zbliżenie się onegdaj, jest tego głównym powodem.

— I nie mylisz się Pan, moja niewiadomość i nieostrożność, a raczej niedoświadczenie, zrządziły to złe, jeżeli jest jakie, ale cóż mam czynić, aby je nagrodzić?

— Przedewszystkiem zmusiłeś mnie pan, pomimo mej chęci, do tego, abym dziś a najdalej jutro opuścił Warszawę; lecz daj mi pan słowo, że jeżeli po powrocie moim, który za kilka miesięcy nastąpi, nieodzyskam w tym domu, ani tego zaufania, ani tego szacunku, jakim się dotąd szczyciłem, wtedy dla usprawiedliwienia mnie przynajmniej w oczach dwojga tych ludzi, których honor jest mi najdroższym, dasz mi sposobność pomszczenia méj krzywdy, i nieodmówisz mi zadość uczynienia.

— Ani słowa przeciw temu, odpowiedziałem i podałem mu rękę.

Na tem skończyła się nasza rozmowa; czyliż mogłem uczynić inaczéj, sam powiedz jak myślisz?

— I owszem; oba postąpiliście rzekłem, jak ludzie honoru; cóż więc dalej, bo zaostrzyłeś ciekawość moją.

— Od owej chwili upłynęło już kilka miesięcy, i żadnéj z tych trzech osób wcale niespotkałem. Dopiero wczoraj, będąc w tym samym domu, w którym moja nieostrożność tyle mnie nabawiła kłopotu, ujrzałem znowu ową damę, ale samą, bez męża i bez towarzystwa młodego człowieka.

Prosiłem więc gospodarza domu, aby mnie jéj przedstawił, zdawało mi się to koniecznem, pragnąc choćby najmniejszą względem niej grzecznością, moje złe naprawiać.

Gdy już życzeniu mojemu stało się zadość, usiadłem przy niej i te usłyszałem wyrazy.

— Spodziewałam się tego po panu, i jeżeli kiedykolwiek mogłeś mi pan jaką grzeczność wyświadczyć, to dziś bezwątpienia przez to zbliżenie się do mnie.

— To co pani nazywasz grzecznością, ja poczytuję sobie za prosty względem każdéj damy, którą szanujemy, obowiązek; żadnéj więc w tem niepołożyłem zasługi.

— Niechże i tak będzie; ja jednakże będę mu zawsze obowiązana, bo dziś dopiero znajduję sposobność do złożenia mu najszczerszéj podzięki, za wyświadczenie mi prawdziwej przez pana przysługi.

Rzecz szczególna, że słowa te, wymówiła z taką szczerością i prostotą, że chyba trzebaby zamknąć oczy i uszy, aby w nich niedostrzedz prawdy; a jednakże temi słowami w taką mnie wprowadziła wątpliwość, że niewiedziałem, czy mam je przyjąć za dobrą monetę, czy też po prostu za najsłuszniejszą

było przyznać się iż po prostu wzięto dawne nazwisko miasta tureckiego Warny, zwanéj przez Greków *Odyssos* a przez Cesarzów *Constantia*, nazwy któréj autentyczności historycznéj zaprzeczyć nie można. (*Dokończenie jutro*).

Gazeta Augsburgska Powszechna donosi o nowym poborze wojska w zachodniéj Rosyi i o pochodzie gwardyi do Warszawy:

Rosyjskie wojska ustąpiły ze względów strategicznych z Księstw Naddunajskich przed Austryakami. Opuściły je więc dobrowolnie, gdyż walka przeciw ostatnim nie robiła nadziei skutku. Rosya zbyt jest roztropną, aby się niemiała bezwarunkowo na ten krok zdecydować. Lecz czyliż ten otwarcie strategiczny krok, byłby również tajemnie politycznym? Czyż uchylono się przed prawem Austryi, ażeby stosunki dolnego Dunaju ostatecznie oznaczyć? Rosya nie zostawia nas pod tym względem w wątpliwości. Wolność swojego handlu wtenczas ona tylko odzyskać może, gdyby Austryi potęga i wola były złamane. To zrobiłaby możliwem walka w innym zupełnie kierunku od strony Polski, jako linii zaczepnéj na naturalne przedmioty zdobywcze Galicyą i Bukowinę, i na serce nieprzyjaznéj sobie potęgi — Wiedeń.

Zaledwo ubogi w laury odwrót flot sprzymierzonych z Baltyckiego morza przekonał dopiero Cesarza, że wojna na wybrzeżach mniéj może jest dla Rosyi niebezpieczną jak się tego lękał, pewnym nawet jeszcze nie jest, czy atak na Sebastopol równie się niepomyślnie zakończy, gdy się dowiadujemy o środkach wojennych, nie mogących innego państwa dotyczyć jak Austryą i Niemcy.

Ukaz nakazuje pobór 250,000 ludzi w zachodnich prowincyach państwa i samoistną ich formacyę. Przez to staną się obydwie rezerwy, które nie mogły dotąd być użyte, rozrządzalnemi to jest również wielka ilość starych wysłużonych żołnierzy, może zwolna dla wzmocnienia armii operacyjnéj być ściągniętą. Gdzie nowych brano rekrutów tam ich musztrować i formować będą. Na polskim teatrze wojny, naturalnéj i sztucznie przygotowanéj podstawie zachodnio-zaczepnéj, następuje nagromadzenie wojska nie dające się wytłumaczyć potrzebą obrony brzegów przeciw mocarstwom zachodnim. Zanim rekruci w polu użyci być mogą, upłynie zapewne jeszcze lat parę, lecz w krótszym daleko czasie mogą jako załoga w licznych fortecach do wewnętrznéj służby, użytecznie być obróceni. Przez to uwolni się również masa wyćwiczonego wojska, która do tego była przeznaczoną. Dodać do tego należy, że państwa zachodnie swego wytężenia wzmagać zbyt gorliwie niepowinny, gdyż zawiedziony w ten sposób atak nie podnosi żądzy wojny.

Duch nowego ukazu nie jest zatem ani na chwilę wątpliwy, jestto najwyraźniejsza pogróżka. Ażeby lepiéj jeszcze skoncentrować istotę odwrotu od Dunaju i odmownéj na cztery punkta odpowiedzi, wysyła teraz Cesarz najlepsze i najbitniejsze wojsko do Warszawy. Część korpusu grenadyerów stoi teraz w Polsce i na Wołyniu, prócz tego jeszcze podobno dwa korpusy piechoty i rezerwowy korpus kawaleryi, których rozlokowania oznaczyć nie można. O ile znamy Cesarza dopuszczać nie możemy, ażeby daremnie groził, szczególniéj w obecnéj chwili. Pochód gwardyi do Warszawy, jako węzła gościńców i kolei żelaznych na zachód, w teraźniejszem położeniu Rosyi uważać należy nie za pogróżkę, lecz za wyzwanie. Cesarz zapewne nie przecenia siły Rosyi, niewyobraża sobie drobniejszą siłę Niemiec, w czem błędnie jedynie sądzić może to w poglądzie na jedność Niemiec. Wątpi, ażeby Prusy i reszta Niemiec z całą sympatyą stanęły po stronie Austryi, i myśl tę swoją wyraża demonstracyą wojskową.

Wzmiankowaliśmy już o ważności polskiego teatru wojny, i dowiedliśmy jego wojskowéj siły w sztucznych i naturalnych oddziałach téj ziemi. Tylko rozwinięty atak, czyli zbiorowa operacya wojenna Prus i Austryi, daje nadzieję szybkich, łatwych, a przytem stanowczych skutków. Opuszczona od Niemiec Austrya nie mogłaby prowadzić zaczepnéj, lecz tylko odporną wojnę. Obrona jest najpewniejszą formą walki, lecz spoczywając na swych siłach, zatem i najkosztowniejszą, szczególniéj dla rolniczego narodu. Musiałaby w takim razie linia Dniestru aż do morza być obsadzoną, przez co Austrya byłaby zmuszoną z państwami zachodniemi równym postępować krokiem. W miejscu stawiania warunków przyjmować je będzie musiała, i to od państw, które nigdy Niemcom przyjaznemi nie były. Słusznie więc Austrya powzięła stałe postanowienie, nigdy ona nie odstąpi od postawionych w interesie Niemiec wymagań od Rosyi. Obwarowanie Krakowa i Dniestru, za którem wkrótce nastąpi pewnie obwarowanie Wiednia dowodzi tego jasno. W obec wyzwania ze strony Rosyi, muszą Niemcy skłonić się do wyraźnéj odpowiedzi, jest tylko pytanie ilą tysiącami ludzi wspierać je należy. Austrya dała nacisk swoim notom mobilizacyą parę kroć stotysięcznego wojska i Rosya ustąpiła. Czas postawił ją odtąd w lepszem położeniu, dziś żąda „dalszych rękojmi“ i Austrya musi ich żądać, ażeby się dowiedzieć czyli się do zaczepki lub obrony ma sposobić.

Teraz wystarczy dla Niemiec mała stawka, drobne wysilenie, gdyż i takie przy moralnéj pozycyi naszych rządów jest w obec kraju i zagranicy zakładem, który ostatnią kroplą krwi ojczyznę naszą okupi. Najbliższy w tym udział mieć mogące państwo niemieckie, którego rogatki stały niegdyś na moście pragskim, powinnoby pierwszy i piąty korpus armii (Prusaków i Polaków) na zbiorowy koszt Związku mobilizować i z armii związkowéj jedną ruchomą dywizyą do Galicyi, a drugą do Włoch posunąć.

Rosyi pogląd jest trafny; jéj wyborowe wojsko z Warszawy bliżéj ma do nas. Należałoby ją przekonać, że w Niemczech inaczéj na tę rzecz się zapatrują — nam tem bliżéj do niéj.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 23 września.

Niech sobie co chcą mówią filantropy wszelakiéj nacyi i powołania, jeżeli wysoki Rząd nie raczy wdać się w tę sprawę i nie obmyśli środków, ażeby zmusić massy próżnujących chłopów do pracy około roli, przynajmniéj za wysoką zapłatę, wkrótce rolnictwo w najżyzniejszych, a nieszczęśliwém zrządzeniem Opatrzności najnieludniejszych okolicach nadwiślańskich, ustanie zupełnie; zagaśnie ono jak lampa nie podsycana olejem; nie pomogą nam ani banki filialne, ani assekuracya ogniowa, ani dobre komunikacye, nie pomogą towarzystwa rolnicze, ani Tygodniki z najpiękniejszemi teoryami, bo wszystko rozbije się o brak rąk do roboty czyli raczéj o brak chęci do pracy. Czy uwierzyłby kto, iż po dziś dzień stoją w polach miejscami nie pożynane owsy, tatarki, prosa, nie posieczone siana i potrawy, nie pozbierane konicze nasienne. Cóż tu dopiéro mówić o zasiewach! Kto niema młocarni, — a jest wielu takich co dotąd niemieli ich za co sprawić—ten dotąd ziarnka zboża nie namłócił; płaci się po 30 do 40 kr. m. k. od wymłotu 35 snopów oziminy, a i tak młocków dostać niepodobna. W czasie żniw najpilniejszych po najżyzniejszych nadwiślańskich łanach, gdzie potrzeba było kilkuset żniwiarzy, zobaczyłeś czasem troje, pięcioro wynędzniałych żebraków, którzy raczéj dla tego poszli do żniwa, aby kłósków uszczykać i do przygotowanéj na to torby nachować, niż żeby robić chętnie i uczciwie za zapłatę ogromną, bo 30 do 40 kr. m. k. wynoszącą. Głównym rysem charakteru chłopa naszego jest lekkomyślność: niezna on ani jutra, ani wczoraj, aby dziś zjeść co Bóg dał, mniejsza o to że na przednowku znów trzeba będzie umierać z głodu. Jest maksyma między chłopstwem, która najdobitniéj maluje ich usposobienie: *Gdy człowiek głodny to do niczego, a jak się naje toby jeno leżał.* I z takim to ludem trzeba nam pracować, ażeby— nie mówię już sobie zapewnić życie przyzwoite i wygodne, bo o tém teraz nikt nie myśli—ale żeby znosić ciężary, opłacać się na wszystkie strony i żywić ludność miejską, która w kraju naszym rolniczym od nas tylko jedynie otrzymuje swój chleb powszedni. Pojmujemy my dobrze, iż dla wysokiego Rządu są tu niemałe trudności, lecz niewątpimy iż znalazłby środki odpowiednie, w celu stanowczego zaradzenia temu powszechnemu upadkowi rolnictwa. W rolnictwie wszystko zależy od energicznego wykonania w swoim czasie potrzebnych robót; czas leci, pory roku jak strzała mijają; ledwoś zasiał na wiosnę już czekają cię żniwa, ledwoś te ukończył znowu siew zimowy; gdy w każdéj z tych głównych epok zmitrężysz parę tygodni, jużeś przepadł na rok cały,—i z tego to drożyzna, głody, choroby i demoralizacya. Gospodarować dzisiaj u nas, jest to powtarzam bicz z piasku kręcić, jest to grać na instrumencie u którego struny zerwane, jest to ryzykowna praca, rujna zdrowia i wszelkich sił moralnych.

Ależ dosyć już o tém, bo kolega z Wadowskiego znów nazwie mnie amatorem biedy, lubo i on sam co tak niedawno na jednéj nodze wyskakiwał wesoło, jakoś nastroił już listy swoje z tonu *mol.* Chociaż to mówią robakowi żyjącemu w chrzanie i chrzan wydaje się słodki, mnie bieda którą jestem otoczony wcale się taką nie wydaje, wolałbym pewno w około siebie widzieć same szczęście i powodzenie, ależ trudno nie uznać prawdy i nie ubolewać nad tym ogólnym niedostatkiem w prowincyi.

Zboże u nas podniosło się na nowo, szczególnie owies; to też znać to na biednych koniach, które coraz więcéj stają się jasno-kościstemi.

Kolega z Wadowskiego pocieszał mnie, iż z dziesięcioletniéj zaliczki będę miał fundusze na bawełnę do ukręcenia bicza; niestety nawet tyle bawełny mieć nie będziemy ile potrzeba do zatkania uszów przed codziennemi potrzebami, na które nie jeden skutecznéj pomocy oczekiwał w zaliczce dziesięcio-letniéj. Zaliczka ta jest tylko procentem od kapitału indemnizacyjnego, procentem któren powinien był być wypłaconym *decursive*, i tylko przez rozmaite trudności finansowe zaległ aż do znaczniejszéj kwoty. Gdyby zaś był wypłacany regularnie, byłby i tak dotąd mógł być użyty czy to pożytecznie, czy też nawet strwoniony, a wierzyciele nie byliby zeń i tak korzystali. Ta była myśl samego Najjaśniejszego Pana, gdy postanowił wyłączyć wszelkie długi od wypłaty 10-letniéj zaliczki. Jeżeli kondykta ciężeć będą na zaliczce, niewiem co będzie z pożyczką, bo wszyscy prawie ten jedyny fundusz mieliśmy, któren z chęcią chcieliśmy złożyć w ofierze.

Już po napisaniu tego listu, wpadł mi w ręce numer jednego z pism lwowskich, a w nim korespondencya od Starego Miasta. Autor tejże oczywiście dąsając się na nas biednych korespondentów *Czasu*, nazwał nas po prostu grzybami z ziemi wyrastającemi, z rozmaitemi żądaniami. Ponieważ zaś i jego korespondencya dosyć jest na grzybowym smaku, a do tego niezrozumiała, mam honor zapytać się szanownego korespondenta, co mamy począć daléj: czy poprzestać pisać o potrzebach naszych, czy też podawać uwagi nasze, ażeby wysoki Rząd *te uwagi wziął pod dojrzałą rozwagę?* nim atoli pozwolenie lub zakaz z Starego Miasta otrzymam, przyjm szanowny Redaktorze łaskawie niniejszy mój liścik, i daj mu miejsce w kolumnach dziennika twego.

Wiedeń 25 września. *Satellit* donosi z Kronstadtu 19go września. JExc. głównodowodzący 3cią i 4tą armią fzm. bar. Hess wczoraj rano w towarzystwie JExc. fmp. i jen. adjutanta J. C. Mości bar. Köllenstein opuścił Kronstadt wraz z sztabem jlnym po 11to-dniowym tam pobycie i przez Górny Tömös udał się do Wołoszczyzny. Na granicy tego kraju na Predjale czcigodny nasz dowódzca przyjmowany był uroczyście przez naczelnika obwodu prahowskiego i jego podwładnych. Naczelnik powitał jenerała po francusku i winszował ojczyznie swojéj szczęścia że głównodowodzący zaszczyca Wołoszczyznę swoim pobytem. Komendant wołoski pograniczny ściągnął swoich ludzi i kiedy JExcel. przebył granicę, wojsko wołoskie prezentowało broń i powitało wodza austryackiego trzechkrotnym okrzykiem „Senetate!“ (zdrowie). JExc. obejrzał wojsko wołoskie i z znaną uprzejmością dziękował za przyjazne go przyjęcie na ziemi wołoskiéj. Przy ostatnim posterunku granicznym austryackim na Prediale, J. Exc. zatrzymał się i kazał sobie przedstawić feldfebla Smierczka z 4go batalionu pułku księcia Parmy (galicyjskiego) stojącego tam, który się na posterunku swoim tak godnie w dniu 3 lipca znalazł.

— Książę Miłosz Obrenowicz zamierza przepędzić zimę w Odessie, lub w innem jakiem

---

wymówkę. Przezorna wszakże i bystra jak wszystkie kobiety, bo któréjże z nich brak owych przymiotów, spostrzegła od razu moje zakłopotanie, i chcąc mi przyjść w pomoc, tak dalej mówiła, nie czekając wcale na moją odpowiedź.

— Domyślisz się pan, że jak żona przed mężem, którego nietylko szanuje, ale nawet niech to pana niezadziwia, kocha; tak też nawzajem i mąż podobny, przed żoną, nie mają nigdy żadnéj tajemnicy. Ani więc mnie nie możesz pan brać za złe, żem się dopytywała, ani mężowi że mi opowiedział całą z panem przy pierwszej znajomości rozmowę. Zatem wiem o wszystkiem, ale nie sądź pan, że właśnie dla tego w słowach, które pozostawiłeś bez odpowiedzi, ukrywa się jakakolwiek wymówka; przeciwnie, jest w nich najszczersza i najrzetelniejsza podzięka, lubo to coś pan uczynił, uczyniłeś mimowolnie.

Takiem powiedzeniem, jeszcze bardziej pomięszała mi szyki, i jeszcze mocniej zakłopotała, bo przyznam ci się, że już nic a nic jéj nierozumiałem, i niemogąc nic odpowiedzieć, widocznie byłem zmięszany. Jeszcze więc chwilkę popatrzała na mnie swem przenikliwem, a jednak czarującem spojrzeniem, i znowu rzekła:

— Ani mnie, ani tem bardziej młodemu człowiekowi z którym mnie pan widywałeś, a któremu mąż mój zastępował ojca, nieprzyszło nigdy do głowy, by ktokolwiek tak prosty i zwyczajny stosunek, jaki pomiędzy dawnemi przyjaciołmi naszych rodzin zachodzi, mógł tłomaczyć inaczéj, albo też brał za złe. Tymczasem pan pierwszy, chociaż może przypadkowo, otworzyłeś nam wszystkim oczy, i najniewinniejszą a jednak zbyt trafną uwagą swoją, skierowałeś nas wszystkich na właściwą drogę, to jest na drogę oddalenia w oczach świata pozorów. Bądź więc pan przekonany że dozgonną zachowam ci wdzięczność, i oto powód, dla którego tak pragnęłam zbliżenia się pańskiego i zabrania z nim znajomości.

To mówiąc bardzo grzecznie podała mi rękę i z całą szczerością, potwierdziła podziękę swoją, uściśnieniem przyjaznem.

Jakby ze snu przebudzony, dopiero ujrzałem światło i całą prawdę słów téj zacnéj kobiety, którą przed kilku miesiącami miałem w podejrzeniu, i ośmieliłem się szarpać jéj sławę.

— Jeżeli więc jak pani mówi, wyświadczyłem jéj tak ważną przysługę, pozwólże mi nawzajem prosić cię o jedną z méj strony.

— I owszem, mów pan.

— Powróć pani wraz z mężem ten szacunek i zaufanie osobie, którą moje niedoświadczenie pozbawiło od kilku miesięcy.

— Bądź pan spokojny, on go nigdy niestracił; a wydaleniem się swojem z Warszawy i to właśnie w najważniejszej chwili, jeszcze go podwoił.

W téj chwili drzwi się od salonu otwarły, i wszedł mąż osoby, z którą prowadziłem rozmowę, a po przyjęciu, czyli powitaniu z jakiem się do mnie zwrócił, poznałem całą prawdę słów téj anielskiej kobiety. Oto cała moja historya.

— I piękna i dobra odrzekłem, ale nie widzę owego kłopotu, w jakim się niby znajdujesz jak mi oświadczyłeś przed jéj opowiedzeniem.

— Przyjdziemy i do tego zaraz. Ja muszę koniecznie odpokutować, za moją niedorzeczność, a niemam na to innego sposobu, jak z własnego mego niedoświadczenia, dać przykład i nauczkę dla tysiąca młodzieży, którzy w podobnym jak ja sposobie, traktują kobiety lekceważąc ich honor. Otóż musisz mi to zrobić, i czy to w szkicu, czy też obrazku, czy jakiej opowieści najmniejszéj, skreśl to moje zdarzenie, i opowiedz je drugim dla przykładu.

— Mniejsza o to odrzekłem; najdalej za tydzień weź *Czas* do ręki, a znajdziesz tam wszystko. —

A teraz miejcie mnie za usprawiedliwionego, żem od téj powiastki zaczął dzisiejszy *Tygodnik.* —

Prawdę jednak mówiąc, gdyby nie ta powiastka, a raczéj gdyby nie zwierzenie się mego przyjaciela, z którego urósł ten materyał do pogadanki, to i trudno byłoby o przedmiot do opisu; bo są takie chwile, z których nic nie wyciśniesz w Warszawie, a chwilą taką był właśnie tydzień ubiegły. Dwie tylko śmierci zajęły nieco miasto, a zwłaszcza téż pierwsza, to jest zejście z tego świata Andrzeja Gołońskiego, budowniczego tutejszego, powszechnie kochanego i szanowanego człowieka, tak dla wysokich zdolności jakiemi się odznaczał, jako też dla poczciwości i prawości charakteru, jaki duszę jego cechował. Gołoński mnóstwo pozostawił pamiątek po sobie nietylko w saméj Warszawie, ale i po za obrębem tejże; stratę jego uczuli wszyscy, którzy go tylko za życia znali, dla tego też żal był powszechny. Urodził się on dnia 24 listopada 1799, umarł 18 września 1854.

Drugą stratą była śmierć Dmuszewskiéj, wdowy po znanym niegdyś redaktorze *Kuryera Warszawskiego* Ludwiku Dmuszewskim. Samo już to imie było dostatecznem, ażeby zajęło ogół, to też tak się i stało. Nie pojmuję jednak, dla czego tyle szczegółowy w innych razach *Kuryer*, w nekrologii poświęconéj dla małżonki protoplasty swego, nie dotknął najciekawszéj strony jéj życia, to jest kiedy z tylu innemi stanowiła podporę ojczystéj sceny, a mianowicie tworzącéj się w kraju tutejszym opery polskiéj. Przecież chwile te należą już do historyi kraju, a osoby zespolone z owemi chwilami, zasługują na powszechny szacunek ogółu, zwłaszcza gdy miały do walczenia z ciągłemi burzami, jakie od krańca do krańca ten kraj nawiedzały.

Epoka bowiem sceny ojczystéj, za czasów Wojciecha Bogusławskiego, jest jedną z najwybitniejszych dla pamiątek krajowych i trzeba było tak silnéj woli i wytrwałości, jaka cechowała tego twórcę narodowéj sceny, aby zamiar powzięty, mimo najnieprzyjaźniejszych kolei losu, przeprowadzić z taką pomyślnością i skutkiem.

Imiona zatém tych wszystkich osób, które w téj epoce zabłysły, godne są zawsze naszego wspomnienia, a do rzędu takich należała także i Konstancya Pięknowska, dzisiejsza zmarła Dmuszewska.

Sam zamiar Bogusławskiego, wystawienia na teatrze warszawskim opery polskiéj, był tak w owym czasie zdumiewającym, że kiedy w roku 1782 zaanonsowano przedstawienie opery, śmiech jaki powstał w parterze, obudził w sercu obecnego Monarchy Stanisława Augusta, współczucie dla przedsiębiorcy. Zapowiedzianą tą operą była *Fraskatanka*, przedstawiona w r. 1780 przez przejeżdżających z Petersburga śpiewaków włoskich, a którą Bogusławski postanowił przyswoić ojczystéj mowie.

Kiedy już zbliżało się przedstawienie tejże, a było to dnia 13 lipca 1782 roku, niepokojony tém Król Jegomość, przysłał na próbę szambelana swojego Wojnę, człowieka bardzo muzykalnego i zdolnego ocenić, czy opera ta może być daną, bez narażenia na zawstydzenie artystów. Wojna zdał jak widać dobrą królowi relacyę, skoro sam Monarcha przybył wieczorem na widowisko.

Obecność króla obudziła w sercach artystów otuchę i dodała im śmiałości, a po skończeniu przedstawienia, nietylko ci którzy wzrostu sceny ojczystéj pragnęli, ale nawet i przeciwni tejże, skutkiem zbytniego zamiłowania w obczyźnie, wyszli z teatru jak najzupełniéj zadowoleni.

Za pierwszą operą poszły już następne, i od téj to chwili możemy datować pojawienie się oper polskich na scenie. W takich to tedy kolejach, a raczéj w takiéj epoce o kilka lat późniéj, bo w roku 1803, kiedy śmierć wydarła pierwszéj młodości i znakomitego talentu śpiewaczkę Karolinę Stefani, miejsce jéj zajęła Konstancya Pięknowska, i wystąpiwszy w roli *Tyliny* w operze *Telemak*, wskrzesiła nadzieję utrzymania opery polskiéj, tém bardziéj, że i ówczasowy jéj nauczyciel, to jest Józef Elsner, nie szczędził starań dla wydoskonalenia jéj głosu, przewidując w niéj niepospolite zdolności.

Takie wspomnienie nie ubliża zapewne pamięci zmarłéj i dla tego, niech przebaczy *Kuryer Warszawski*, że go wyręczyłem w téj mierze. —

Spodziewałem się waszéj odpowiedzi, a raczéj skarcenia owego paszkwilu, który pod firmą *Listów z Krakowa* ukazał się w *Gazecie Warszawskiéj*, i doczekałem się takowego w dodatku do Nr. 213 *Czasu*. Nic piękniejszego jak myśl użycia na to kolumn oddzielnych, a oszczędzenie miejsca w dziennikach na przedmioty innego rodzaju, zajmujące cały czytający ogół. Kogo bowiem nie obchodzi polemika, opuszcza dodatek, a czyta gazetę, kto zaś chce wiedzieć i o tém i o tém, przeczyta jedno i drugie. Co do saméj odpowiedzi waszéj, to tylko nadmienię, że jeżeli w owym autorze *Listów*, jest jeszcze uczucie wstydu, to zapewne na tyle dowiedzionych mu fałszów i na takie zdemaskowanie go w oczach publiczności, utraci już chętkę do pisania podobnych sarkazmów, a przynajmniéj skieruje się na właściwszą drogę, to jest na drogę zimnéj i rozumnéj krytyki, jeżeli takową pojąć jest zdolny.—

Pisałem wam już o przybyciu powtórnem do Warszawy Grisi, teraz donieść mogę na pewno, że w ciągu swego pobytu, który jeszcze kilka dni, to jest pięć lub sześć potrwa, wcale nie wystąpi na scenie tutejszéj, lecz uda się za granicę. Na zimę dopiero znów się u nas pojawi, i znów zapewne jéj pełen poezyi taniec na nowo podziwiać będziemy.

⊙

mieście rosyjskiem. Zdaje się przeto że książę ten niegdy serbski połączył zupełnie sprawę swoją ze sprawą Rosyan i od nich wygląda przywrócenia go na Księstwo, dla tego też opuścił Wiedeń, gdzie do chwili rozpoczęcia wojny wschodniéj przebywał i trzymał się głównéj kwatery księcia Gorczakowa.

— JCW. Arcyks. Albrecht przybył do Wiednia i 30go stanąć ma w Wiedniu.

— Jmć Królowa Saska wdowa wyjechała do Ischl wraz z siostrą swoją JCW. Arcyksiężną Zofią.

— Zdrowie JCW. Arcyks. Maryi znacznie się od wczoraj polepszyło i widocznie ma się ku wyzdrowieniu.

— Pojawiająca się rok rocznie w późnéj jesieni cholerynа zabrała i w tych dniach kilka ofiar po przedmieściach Wiednia, zapewniają jednak że nie jest to cholera azyatycka.

Rossya.

N. Cesarz, mianować raczył kawalerem orderu ś. Stanisława kl. 1, jenerała majora Zatlera 2go, p. o. jenerała intendenta wojsk 3go, 4go i 5go korpusów piechoty.

— Lekarze Courtney-King i Holt, obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, przyjęci zostali do służby w stopniu sztabs-lekarzy przy jednym z tymczasowych szpitali wojskowych, urządzonych dla wojsk 3, 4 i 5 korpusów piechoty.

— Przez najwyższy ukaz imienny wydany do kapituły rosyjskich cesarskich i królewskich orderów, najmiłościwiéj ozdobiony został złotym pałaszem z napisem „za waleczność“, 1854 r. dnia 24 czerwca, w nagrodę za odznaczające się męztwo i waleczność, okazane w bitwach z Turkami, stoczonych w maju r. b., przy twierdzy Sylistryi, i zgodnie z postanowieniem jenerał-feldmarszałka księcia Warszawskiego hr. Paskiewicza Erywańskiego, stósownie od nadanéj mu od N. Pana władzy, flügel-adjutant J. C. Mości, pułkownik lejb-gwardyi pułku konnego hr. Orłow.

Królestwo Polskie.

Warszawa 25 września. Wyrokiem polowego audytoryatu, przez JO. księcia Namiestnika Królestwa zatwierdzonym pod d. 14 grudnia r. 1853, Ludwik Rembowski, za przestępstwo polityczne skazany został na konfiskatę majątku.

— *Cop. Ztg Cor.* donosi z Warszawy d. 21 września, iż wszystkie w okolicy stojące pułki otrzymały rozkaz wymarszu za mniej więcej 2 tygodnie, w ciągu którego czasu spodziewają się ściąganych z Petersburga i pobliskich okolic dywizyj gwardyi i brygad artylleryi, mających zastąpić wojska wychodzące.

Turcya.

Lloyd podaje list z Batum 11go: Z powszechnego cofania się Rosyan ku Kachetii poznać można, jakie niebezpieczeństwo zagraża téj prowincyi od Szamila. Naczelnik ten Czeczeńców nietylko zabrał obóz rosyjski pod Kuzbekiem, ale nawet pierwsze rodziny szlacheckie w Gruzyi, które corocznie się na lato w rozkosznych dolinach Kachetii zabawiają, uprowadził w jassyr. Z Mingrelii i Imerycyi wojska rosyjskie posuwają się ku Georgii. Gdyby Turcy mieli dzielniejszych wodzów, byłaby to najdogodniejsza chwila znieść Rosyan w Azyi. Zarif pasza otrzymał rozkaz trzymania się odpornie, Porta straciła zaufanie w tym jenerale, a Izmaił pasza który go ma zastąpić, bawi jeszcze w Stambule gdzie czeka na pieniądze i zlecenia. Mustafa pasza spodziewany temi dniami, objąć ma dowództwo nad zgromadzonemi tu wojskami przeznaczonemi do zdobycia Guryi i Mingrelii. Gdyby Turcy w Anatolii chociaż jedném byli mogli się poszczycić zwycięztwem, to niewątpliwie oddawna już mieszkańcy mahometańscy Mingrelii, Imerycyi i Guryi byliby się z nimi złączyli. Ale szczęście zawsze uśmiecha się mocniejszemu i kraje te są jeszcze w ręku Rosyi, któréj wojska walczyły dotąd w Azyi szczęśliwie przeciw Osmanom. Sami tylko Armeńczycy są szczerze Rosyanom przychylni, zresztą żaden z krajów kaukazkich. Posiłki dla armii do Karsu idą tam z Trebizondy przez Erzerum. Przy tém ostatniém mieście transport jeden prochu zajął się, przyczém około 40 ludzi zginęło. Warownie leżące na drodze między Karsem i Trebizondą, Handzigert, Hassan-Kale, Erzerum i Bajburt są wzmacniane i trzymają załogi od trzech do ośmiu tysięcy. Wtargnięcie Rosyan pod Karabularem w Anatolii nauczyło Portę, że Rosyanie gdyby pokonali Szamila, innąby drogą starali się wedrzeć wgłąb Anatolii aniżeli przez Kars. Z obrony Turków w Azyi, gdzie przecież z powodów łatwo pojąć się dających wypadało przejść do kroków zaczepnych, widzieć można jasno, jak dalece potrzebowała Turcya takiego wstrząśnienia, aby się upamiętać i wydobyć z nieochybnego upadku. Niebezpieczeństwo grożące jej ze strony Rosyi obudza śpiące siły, które gdyby w dawnym stanie pozostały, przyprawiłyby państwo o zupełny i nieunikniony upadek. Rosya pojęła to dobrze, i niespodziewała się wojny takiego rozmiaru, która upadającéj Turcyi nowych dodała sił i potęgi i może na długi czas osłabić kolos, który się zdawał być niewzruszonym. Rozstawienie armii pod wodzą Mustafy paszy nad Czereksu ma wyłącznie charakter odporny, a w dzisiejszych okolicznościach, kiedy Rosyanie wszędzie zatrudnieni, należałoby tego całkiem zaniechać. Gdyby Szamil w porozumieniu z obu korpusami anatolskiemi, przewyższającemi niezawodnie Rosyan liczbą, równocześnie na nich uderzył, niepozostałoby im nic innego, chyba ustąpić lub poddać się. Jeżliby wszakże tak Izmaił pasza jak i Mustafa pasza mieli się ograniczyć na krokach odpornych, to zapewne Rosyanie nie wprzód rozpoczną wojnę zaczepną, póki nie wyprą Szamila i nie ściągną posiłków, które przez Stauropol na Kaukazie są wyglądane.

Parowiec awizowy angielski *Wasp*, przybył tu z Anapy i doniósł, że port ten blokowany jest przez 3 fregaty, 3 okręty liniowe i 2 brygi, i że codziennie wyglądają bombardowania Anapy. Kontradmirał Lyons dowodzący tą eskadrą, oczekuje tylko w tym względzie rozkazów Hamelina.

— Z Szumli donoszą 14go, iż 4000 żołnierza tureckiego, który stał tam obozem, otrzymało rozkaz maszerowania do Warny, gdzie wraz z wojskami francuskiemi tworzyć będzie rezerwę przeznaczoną do Krymu. Rezerwa ta ma być doprowadzona do 20,000 ludzi i po wysadzeniu jéj, pospieszą się z przysposobieniem trzeciéj rezerwy w sile 30,000 ludzi, tak iżby wojska przeznaczone do działania w Krymie mogły dojść do 150,000.

Księstwa Naddunajskie.

Z Bukaresztu donoszą 20go, iż przybył tam fzm. baron Hess w swojéj podróży inspekcyjnéj po Wołoszczyznie. W całym kraju przyjmowany był jak najświetniéj. W Bukareszcie odbędzie się parada w obozie tureckim na jego uczczenie. Fzm. hr. Coronini wyjedzie z Bukaresztu wraz z głównodowodzącym, odprowadzi go do granicy, a potém do Jass się uda. Wszyscy przełożeni gmin w Wołoszczyznie otrzymali nakaz publikowania przy bębnach proklamacyi fzm. barona Hessa.

Wojska cesarskie które weszły były do Bukaresztu, składają się z następnych broni: Ułany arcyks. Karola (Galic.), pułk piechoty arcyks. Zygmunta (Lombard.), pułk piechoty W. ks. Konstantego (Czechy), 2 bataliony graniczne (Piotrowaradd. i Sluin); pioniery, korpus sanitarny i artylerya (mieszane). Omer pasza zwiedził nadeszły do Bukaresztu szpital polowy austryacki Nr. 1 i wydał rozkazy, aby na wzór jego urządzić nowe szpitale polowe tureckie.

Derwisz pasza komisarz turecki w Księstwie ogłosił już urzędowym okólnikiem wszystkim władzom administracyjnym, gminnym, skarbowym i sądowym, iż książę Stirbej powraca na hospodarstwo. Co do zaległego z Księstw haraczu przypadającego Porcie, Derwisz pasza otrzymał ze Stambułu zlecenie nieustępowania od zasady haraczu jako cechującéj zależność Księstw od Porty, wszelako nie ma on nalegać na szybkie uiszczenie należytości.

Pruski konsul p. Meroni, który jak wiadomo miał w Bukareszcie zajście z dowódzcą wojsk rosyjskich o aresztowanie jednego z poddanych pruskich, i przeznaczony był do Galaczu, a w czasie zajęcia Księstw przebywał w Belgradzie, wrócił znów na dawną posadę swoją do Bukaresztu.

Omer pasza miał jak piszą z Bukaresztu, otrzymać od królowéj Wiktoryi wstęgę orderu łaziebnego (Bath).

— Według listów z Galaczu z 18 września, Turcy pod wodzą Massera paszy postąpili na drodze ciągnącéj się od Galaczu pomiędzy Dunajem i jeziorem Bratysz i wprost naprzeciw Reni nad samym brzegiem prawym Prutu poczęli sypać baterye, czemu Rosyanie żadnych nie stawiali przeszkód. Jen. Lüders stoi główną kwaterą w Tuczkowie nad ujściem Kilii. Izmaił zupełnie odosobniony od wszelkich komunikacyj stanowić ma port wojenny ufortyfikowany dla przechowania flotylli dunajskiej rosyjskiej zamkniętéj teraz bezczynnie na jeziorze Kagurluj. Ztego się wykazuje jak i z surowego polecenia posterunkom naddunajskim i nadpruckim w Besarabii, aby unikały wszelkiéj zaczepki, iż wojska rosyjskie pozostać chcą w tych stronach na stanowisku czysto odporném.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 27 września. W dniu wczorajszym widzieliśmy na tutejszéj scenie przedstawiony dramat Gutzkowa pod tytułem „Uriel Acosta.“ Jest to wielka idea protestantyzmu żydowskiego, jenialnie na tle biblijném osnuta, i stawiająca utwor ten w rzędzie owych znakomitych pojawów na polu scenicznèm, które niedawno w Monachium przez najsławniejszych niemieckich artystów dramatycznych w całym szeregu przedstawione były. Dramat ten przełożony jest już na język polski przez pana Mikołaja Antoniewicza, tak wybornie, że autor dziękując tłómaczowi listownie za podjętą pracę, dodał, iż w tym tylko względzie na niego uskarżać się może, iż odtąd tłómaczenie świat będzie mógł brać za oryginał, a właściwego autora za tłómacza. Pierwszy jednak raz widzieliśmy „Uriela Acosta“ na scenie, nie mogąc zatém robić porównań, znajdujemy, że niektóre role jak np. die Sylvy, Uriela, i Ben-Akiba, zrobiły pożądane wrażenie i nieomal zapominać kazały, że je widzimy na scenie, na któréj dramat ten pierwszy raz się pojawia. Gdyby rola Judyty i Rabina, de Santos a szczególniéj pełna efektu scena, w któréj synagoga rzuca klątwę na odstępcę, była z większém oddaną przejęciem; nie moglibyśmy jak tylko oddać zupełną sprawiedliwość dyrekcyi, która jakkolwiek wśród pustych prawie ścian, czyni wszystko, aby odpowiedzieć swemu powołaniu.

— *Journal de Joigny* donosi: W r. 1811 Franciszka Desvaux z Fleury, osiadła w Chène-Arnoulet przebrana za mężczyznę, pod imieniem Franciszek Desvaux. Dnia 30 czerwca 1850 r. pomieniona niewiasta, uchodząc zawsze za mężczyznę, zawarła przed notaryuszem w Prunoy kontrakt ślubny. Czy para ta prawnie była zaślubiona, tego nie sprawdzono, dość że najlepsza między małżonkami panowała zgoda aż do 22 sierpnia 1854, którego to dnia Franciszek czyli Franciszka Desvaux zszedłszy z tego świata zapisała testamentem notaryalnym cały swój majątek wdowie. Krewni zmarłéj wystąpili przeciw prawomocności testamentu, albowiem żadna wdowa pozostać nie mogła. Ciekawy ten wypadek wygląda orzeczenia sądowego.

Przyjechali od d. 26go do 27go września.

HOTEL POLLERA. Rukwicz Juliusz student, Theodorino Jerzy kupiec z Czerniowic. Coselli Jommoso muzyk, Pierotti Wincenty kupiec, Rivalta Piotr z Odessy. Mrkwicko Józef z Tarnopola. Neumann Ferd. Karol aptekarz, Romffein Karol urzędnik ze Lwowa. Mikessie Adolf, Bill Ferdynand oficerowie z Wiednia. Augustynowicz Zygmunt wł. dóbr z Pesztu. Hr. Sołtyk podpułk. z Galicyi. Hr. Ledóchowski Antoni c. k. szambelan z Polski. Szeligowski Franciszek pełnom. z Zatora.

HOTEL DREZDEŃSKI. Freund Wilhelm wł. dóbr z żoną z Galicyi. Speer major ze Lwowa. Malet Leontyn gospodarz, Theuer Ignacy entreprener kolei żelaznéj z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Poletyłło Leopold z Frankfurtu. Delmary Wiktor dyr. teatru z Jass. Grubenthal Jan c. k. urzędnik z żoną z Bochni. Br. Kleist Ludwik kr. pruski major z Wieliczki. Pieniążek Marcelli obywatel z matką z Galicyi. Dr. Krauss przyboczny lekarz J. C. W. arcyks. Albrechta, Schäfer c. k. kapit. adjutant J. C. W. arcyks. Albrechta z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hermann Bakalarz złotnik z synem, Leonard Löffler lekarz z Berna. Wasilewska Karolina wł. dóbr, Nitsche Walerya wł. dóbr z Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 27go września:* — Metaliki 5-proc. $85\frac{11}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{9}{16}$. — Metaliki 4-pr. $65\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $117\frac{5}{8}$. — Londyn 11 kr. 25. — Paryż $137\frac{1}{4}$. Akcye Bankowe 1260. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 27 września. Bankn. austr. ż. $94\frac{1}{4}$ płacą $93\frac{5}{6}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{2}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $113\frac{1}{2}$ pł $112\frac{1}{2}$. — Imper. ż. $35\frac{1}{2}$, pł. $35\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{1}{3}$ pł. $19\frac{4}{5}$. — 20-franki ż. $34\frac{2}{3}$ pł. $34\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą $98\frac{1}{4}$. — Listy zast. gal. żąd. $88\frac{1}{4}$ pł. $87\frac{3}{4}$. Obligi Indemn. ż. 76, pł. 75.

Kurs lwowski d. 24 września. Dukat holend. 5 złr. kr. 28. — Dukat ces. 5 złr. 32 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 33 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs list. zast. w gal. stanpoInstytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — k. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 26 września. Metaliki $85\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $73\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1260. — Akcye kolei żelaz. północ. 174. — Agio od złota $22\frac{1}{2}$, od srebra 18. — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Nowa pożyczka 1854 r. $96\frac{7}{8}$.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 25 września.

ꝏ W tutejszém poselstwie rosyjskiém nic dotąd o bliskiém, jak w Warszawie głoszą, przybyciu Cesarza Mikołaja do owego miasta niewiedzą. Hr. jenerał adjutant Orłow miał przybyć do Warszawy tylko dla odwiedzenia chorego syna, który się tam znajduje wraz z hrabiną swą matką. Wyjazd księcia Gorczakowa do Sztutgardu, jest również dziennikarską pogłoską.

Stosunki między dwoma gabinetami tutejszym i petersburgskim, ciągle są na jednéj i téj saméj stopie.

Z Carogrodu nic nowego i następnie żadnych wiadomości o wyprawie.

NPan pracuje ciągle z ministrami. Każdego dnia przepędza ranki w Burgu; potem wraca do Schönbrunn. Zdrowie NPana i N. Pani jest w pożądanym stanie. Niebezpieczeństwo w chorobie Arcyksiężniczki Maryi przeminęło. Wczoraj nastąpiło polepszenie znaczne.

Na dzisiejszéj giełdzie, akcye kolei Raabskiéj poszły nagle o 10% w górę. Przyczyną tego jest projekt towarzystwa angielsko-francuskiego, wykupienia akcyj, i nabycia własności, z poprowadzeniem téj kolei przez Stuhlweissenburg do granic Dalmacyi dla połączenia jéj następnie z morzem Adryatyckiem.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 września. *Monitor* donosi o przybyciu Cesarzowéj do Boulogne. Tenże dziennik podaje depeszę marszałka de St. Arnaud, w któréj potwierdzonem jest, iż wojska sprzymierzone wysiadły 14go na ląd pod Starą Twierdzą.

Kopenhaga 25 września. Dziś 65 deputowanych ze wszystkich stron Jutlandyi przybyło tu dla przedłożenia królowi adresu ułożonego na zebraniu ludu w Himmelbierga, na którym jest 17,000 podpisów. (Adres ten wymierzony jest jak wiadomo przeciw polityce ministerstwa w rzeczach wewnętrznego urządzenia całéj monarchii; mianowicie przeciw świeżo mianowanéj radzie państwa, i przywłaszczeniu sobie przez nią władzy prawodawczéj).

Wiedeń 26 września. (*Berl. biór.*) Według nadeszłych tu doniesień z Krymu, Książę Menszykow na czele wojsk swoich wyruszył przeciw wojskom zachodnim do Burluku, gdzie stanął nad rzeką Almą. Wkrótce oczekuje posiłków rosyjskich. (Burluk leży blisko brzegu na dwie trzecie drogi do Eupatoryi, a jedną trzecią do Sebastopolu).

Cop. Cor. z d. 26 września zawiera następujące dodatkowe wiadomości z Krymu:

Drugie wylądowanie reszty wojsk ekspedycyjnych nastąpiło pod starym zamkiem (*Fremdenblat* pisze, że zamek ten nazywa się Delbek i że był siedzibą dawnych książąt tatarskich), równie szczęśliwie jak pierwsze pod Eupatorią. Zamek ten leży o 6—7 mil francuskich (lieus) od Sebastopola. W pobliżu leży przylądek Bukul i miasto Burluk. Przylądek ten występuje znacznie w morze, ma brzegi bardzo strome i do wylądowania nie jest należycie usposobiony, wszakże w północnéj stronie wpada do niego rzeka Alma, nad którą leży zamek Dalbek i w tém też miejscu wylądowanie dokonaném zostało. Korpus który pod Eupatorią wylądował, ruszył już dawno na Simferopol. Słychać, że Rosyanie niebędą bronić tego miasta. Wysadzone wojsko na przylądku Bukul złożone w większéj części z kawaleryi i artyleryi w liczbie 20,000 ludzi ruszyło do Bakczyseraju rezydencyi dawnych książąt Krymu, zkąd przeciw Sebastopolowi wyruszy. Przylądek Bukul jest właśnie tym punktem, z którego jenerał rosyjski Münich w r. 1733 swoje operacye w wyprawie na Krym rozpoczął.

Według wiadomości z przylądka Baba dochodzących do d. 17, roboty rozpoczęte przez wojska sprzymierzone około obwarowania placu broni postępują spiesznie. Plac ten jednakże broni nie będzie pod Eupatoryą jak zamierzono ale pod Burlukiem założony. Wojska sprzymierzone były w dniu 17 b. m. panami wszystkich brzegów od przylądku Tarchan aż do Burluka. Wszystkie na téj linii wsie i miejsca zajęte są przez wojska sprzymierzonych, a samo miasto Burluk osadzone zostało bez oporu w d. 17 b. m. Na całéj długiéj przestrzeni od Perekopu aż do Bałakławy nie znajdowało się w dniu wylądowania sprzymierzonych pod Eupatoryą, jak tylko 6000 Rosyan. Wnętrze kraju jest jeszcze więcéj z wojska ogołocone. Wyjąwszy załogi samego Sebastopolu, armia rosyjska przeznaczona do obrony Krymu składa się z korpusu kawaleryi stojącego pod Bakczyserajem w liczbie 8000 tudzież z 4ch pułków strzelców, z 4 pułków piechoty i z 6000 rezerwy i milicyi. Z Anapy nadeszły raporta rekonesansowe że tam z strony lądu pod Noworosyjskiem wielkie wznoszą warownie i że Rosyanie postanowili bronić tego punktu do upadłego.

Według wiadomości nadeszłych przez Warnę z Krymu i dochodzących do dnia 18go, obydwa oddziały wojsk, które pod Eupatoryą i Burlukiem wylądowały, pozostawiwszy pod Simferopolem korpus obserwacyjny, połączyły się w d. 18 u podnóża gór pod Mamaczaj i wysłały oddział ku Bakczyserajowi. W d. 19 miał nastąpić marsz ogólny ku Sebastopolowi i rozpoczęto roboty oblężnicze naprzeciw zewnętrznym redutom. Komenderujący przednią strażą turecką Sazar pasza wezwał przez dwóch Softów rezydującego w Symferopolu Muftego, ażeby mu w imieniu Sułtana otworzył bramy Simferopolu. Sebastopol jest na 8 miesięcy w żywność opatrzony, liczba zaś wojsk sprzymierzonych które dotąd wylądowały w Krymie wynosi 80,000. Taka jest treść ogólna wiadomości, które nas dzisiaj z teatru wojny w Krymie doszły i które w niejakim porządku czytelnikom udzielamy. Zbytecznem byłoby wspominać że wszystkie dzienniki niemieckie zawierają mnóstwo depesz i wiadomości z sobą sprzecznych, ale w gruncie jedno i to samo doneszących. *Pressa* tylko wiedeńska zawiera depeszę z Odessy następującej osnowy:

Połączona flota zdobyła w dniu 14 wieczór pomimo zaciętego oporu Rosyan Eupatoryą. Deputacya mieszczan złożyła podziękowanie za uwolnienie siebie z pod rosyjskiego panowania.

Zgadzamy się z samąż *Pressą*, że depesza powyższa z podejrzanego pochodzi źródła.

Z Galaczu donoszą pod dniem 19, że korpus jenerała Lüdersa odebrał rozkaz udania się w pośpiesznych marszach do Krymu. Jenerał Szaboryński (?) z pułkami wołyńskiemi jako strażą przednią, znajduje się już w drodze do Krymu.

Z Odessy również donoszą, że mocne kolumny wojsk odchodzą ciągle w kierunku do Krymu, mówią, że Rosyanie nierozpoczną operacyi swoich w Krymie aż dopiero odsieczą samego Sebastopola.

Pewni jesteśmy, że artykuł z *Gazety Augsburgskiéj*, na drugiém miejscu w piśmie naszem dzisiaj zamieszczony, zwrócił uwagę czytelników. Gwardye które z Petersburga udają się do Warszawy zatrzymają się zapewne w stolicy, a za to konsystujące tam w téj chwili wojsko pociągnie ku naszéj granicy. Wnosiemy to z wiadomości, która nas doszła, że do gubernii Radomskiéj przybędzie w tych dniach ośm pułków piechoty, dwa pułki kawaleryi i trzy baterye artyleryi. Czyli te liczby są zupełnie pewne, czyli nie będzie pułków więcéj lub mniéj, utrzymywać nie chcemy, wiemy tylko, że urzędy powiatowe w téj gubernii otrzymały stósowne rozkazy, aby dyslokacyą rzeczonéj liczby wojska rozporządzić. Niewiadomo nam również jakie pułki nadciągną. Liwerunki nakazane większe są nieco od ostatnich.

JCW. Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczór do Krakowa w przejeździe swoim ze Lwowa do Wiednia i stanął w mieszkaniu JCW. Arcyksięcia Leopolda.

URZĘDOWE.

(923) **Kundmachung** (3)

[N. 11890.] Von Seiten der Krakauer k. k. Kreisbehörde wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Sicherstellung der Bekӧstigung der Kranken und der Dienerschaft in den zwei Abtheilungen des hierortigen heil. Geist-Spitals für die Zeit vom 1. November 1854 bis dahin 1855 am 29. September 1854 um 9 Uhr Vormittags in der Kanzlei der k. k. Kreisbehörde eine Offertverhandlung stattfinden wird.

Die Offerte muss:

1) wohl versiegelt sein und den Vor- und Zunamen, dann den Wohnort des Offerenten enthalten;

2) darin der Perzenten-Nachlass genau mit Buchstaben ausgedrückt sein;

3) der Offerte das Vadium im Betrage von 250 fl. CMze entweder im Baaren oder in öffentlichen Kreditspapieren zuliegen;

4) muss der Offerent sich deutlich erklären, dass er die Licitationsbedingnisse eingesehen und wohl verstanden habe.

Eine auf die eben angedeutete Art nicht ausgestellte Offerte wird nicht angenommen werden.

Die Lizitationsbedingnisse können in den gewöhnlichen Amtsstunden in der Registratur der k. k. Kreisbehörde eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 16. September 1854.

Nachricht

von der k. k. Statthalterei im Königreiche Böhmen.

Der Konkurs für die an der Prager k. k. Universität erledigten ordentlichen Lehrkanzeln der pathologischen Anathomie und der Geburtshilfe wird ausgeschrieben.

In Folge h. Unterrichtsministerial-Erlasses vom 4ten August l. J. Z. 11683, wird zur Wiederbesetzung der durch die mit der Allerhöchsten Entschliessung vom 22. Juli 1854 erfolgte Ernennung der bisherigen Professoren an der Prager k. k. Universität Dr. Josef Engel und Dr. Johann Chiari zu Professoren der neurestaurirten medizinisch-chirurgischen Josephs-Akademie in Erledigung gelangten ordentlichen Lehrkanzeln der pathologischen Anatomie und der Geburtshilfe, der Konkurs bis zum 30. Oktober 1854 ausgeschrieben.

Mit jedem dieser erledigten Lehrämter ist der Gehalt von jährlichen 1300 fl. mit dem Vorrückungsrechte nach zehn- und zwanzigjähriger Dienstleistung in dieser Anstellung in die höheren Gehaltsstuffen von 1600 fl. und beziehungsweise 1900 fl. und die strengen Prüfungstaxen; mit dem der Geburtshilfe überdiess die Primararztstelle bei der Zahlgebärabtheilung mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. dann eine Naturalwohnung, oder in deren Abgange eine verhältnissmässige Entschädigung, und ein Wagengeld von jährlichen 120 fl. CMze verbunden.

Diejenigen, welche einer dieser Stellen zu erlangen wünschen, haben ihre an das h. k. k. Unterrichtsministerium gerichteten, mit den erforderlichen Fähigkeits-Verwendungs- und Wohlverhaltungszeugnissen belegten Gesuche im Wege der vorgesetzten Behörden vor Ablauf der obbezeichneten Konkursfrist bei dem medizinischen Professoren-Collegium der Prager Universität einzubringen.

Prag, am 10. September 1854.

N. 196. C. K. SĄD POKOJU (926-3)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Macieju Widłaku, włość. z domu N. 19 i gruntu morgów 18 pod poz. 3 tabelli zapisanego, we wsi Mogile położonych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Jędrzejowi i Marcinowi Widłakom braciom jako sukcessorom, oraz nabywcom praw od Małgorzaty z Widłaków Bubakowéj wdowy, w dwóch równych częściach przyznanym zostanie.

Kraków dnia 25 lipca 1854.

X. A. Wolniewicz, S. P. — W. Korczyński.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż w dniu 4 października b. r. o godzinie 9téj rano w młynie Bularnia zwanym, w Prądniku Białym pod L. 9 położonym, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po Józefie Kruczkowskiéj różnych ruchomości, jakoto: stolarszczyzny, naczyń gospodarczych, kuchennych, zboża, inwentarza żywego, a to za gotową monetę.

Kraków dnia 25go września 1854.

(925-3) Franciszek Jakubowski.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI

Miasta Krakowa.

[N. 685]. Na dniu 5tym października r. b. od godziny 10téj do 12téj przed południem odbywać się będzie w biórze Dyrekcyi Ogólnéj Szpitali sekretna przez deklaracye opieczętowane licytacya in minus, na dostawę surowych wiktuałów do kuchni Szpitala ś. Łazarza przez czas od 1go listopada b. r. do ostatniego października 1855 roku, jakoto: chleba żytniego, bułek pszennych, mięsa wołowego i innych, słoniny wyprawnéj, kasz różnego gatunku, mąki, otrąb, grochu zwyczajnego, fazoli, ziemniaków, śliwek i grzybów suszonych, masła, jaj, séra, mleka, cukru, ryżu, korzeni różnych, i innych artykułów w warunkach licytacyi wyszczególnionych.

Deklaracye składane być mogą na dostawę, albo wszystkich ogółem bez żadnego wyjątku artykułów wyżéj wzmiankowanych, albo też oddzielnie na dostawę artykułów, na które taxa rządowa co miesiąc jest wydawaną, a oddzielnie na dostawę reszty artykułów warunkami licytacyi objętych.

Ubiegający się o dostawę artykułów taxie rządowéj ulegających, jakiemi są mięso, chleb i t. p. winni wyraźnie oznaczyć w deklaracyach procent, jaki odstąpią na korzyść Szpitala z należytości za dostarczone artykuły, obliczonéj według taxy rządowéj z tego miesiąca, w którym odstawione były; ubiegający się o dostawę artykułów, których taxa rządowa nieobejmuje, których wszakże ceny targowe foraliami Kommissarza targowego są objęte, jakoto: mąka, otręby i t. p. wyrażą w deklaracyach procent, jaki odstąpią od należytości obliczonéj wedle średnich cen na targach Krakowskich, świadectwem Kommissarza targowego stwierdzonych; ubiegający się o dostawę artykułów, których ceny stałe warunkami licytacyi są oznaczone, jakoto: grzyby, ryż etc. oznaczą w deklaracyach ceny stałe rozumie się niższe od warunkami ustanowionych.— Co się nareszcie dotycze artykułów, których ceny nie są warunkami ustanowione, wyrażą po jakich cenach takowe podejmują się dostarczać.

Życzący sobie podjąć się téj dostawy czyli to wszystkich ogółem artykułów, czy téż dostawy oddzielnie pieczywa, lub mięsa i słoniny, zechcą deklaracye swoje napisane wedle wzoru w Dzienniku Rządowym zamieszczonego, w miejscu i czasie do odbycia licytacyi wskazanych, vadia zaś na dostawę ogólną wszystkich artykułów w kwocie złr. 600, na dostawę zaś szczegółową chleba i bułek złr. 100, mięsa i słoniny złr. 150, na dostawę reszty artykułów w kwocie złr. 350 mon. kon. w kassie głównéj Szpitala ś. Łazarza złożyć.

O innych warunkach, tudzież cenach stałych temiż oznaczonych, niemniéj o artykułach niemających ceny stałéj oznaczonéj, każdego czasu w miejscu do licytacyi wskazaném będą mogli powziąść potrzebną wiadomość.

Kraków dnia 23 września 1854 r.

Prezydujący *Maiewski.*

(932-1) Za sekretarza *Bednarski.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	331‴85	+ 8° 0	74 9	zpłzachodni słaby	pogoda z chmurami	między 1 a 2 dészcz krótko	+ 9°6	+ 5°0
„	10	333 13	+ 5 0	88 8	pnzachodni „	pogoda			
27	6	334 23	+ 2 4	95 6	płzachodni „	pogoda z chmurami	mgła mała		